Demokracja i demokratyzm: anatomia dwóch antropologii



AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst stanowi głęboką analizę pojęciową, rozdzielającą demokrację rozumianą jako techniczny mechanizm cywilizowania władzy od demokratyzmu będącego formą ideologii. Autor, odwołując się do myśli Bogusława Wolniewicza, podkreśla, że istotą systemu demokratycznego jest indywidualna odpowiedzialność jednostki przed wspólnotą, a nie tylko kolektywne podejmowanie decyzji. Poprzez zestawienie antropologii politycznej Jeana-Jacques'a Rousseau z modelem Thomasa Jeffersona, artykuł ukazuje ewolucję myśli o naturze ludzkiej i jej wpływie na architekturę instytucjonalną. Kluczowym elementem wywodu jest koncepcja 'architektury powściągów' oraz systemu 'checks and balances', które mają chronić społeczeństwo przed tyranią większości i populizmem. W dobie współczesnych wyzwań, takich jak wpływ algorytmów cyfrowych, tekst przypomina o konieczności powrotu do sprawdzonych mechanizmów hamowania władzy w celu zachowania autentycznej wolności obywatelskiej.

This text is a profound conceptual analysis, separating democracy, understood as a technical mechanism for civilizing power, from democratism, a form of ideology. Drawing on the work of Bogusław Wolniewicz, the author emphasizes that the essence of a democratic system lies in the individual's responsibility to the community, not merely in collective decision-making. By juxtaposing Jean-Jacques Rousseau's political anthropology with Thomas Jefferson's model, the article demonstrates the evolution of thinking about human nature and its impact on institutional architecture. A key element of the argument is the concept of an "architecture of restraint" and a system of "checks and balances" intended to protect society from majority tyranny and populism. In an era of contemporary challenges, such as the impact of digital algorithms, the text reminds us of the need to return to proven mechanisms of restraint in order to preserve authentic civic freedom.

Artykuł analizuje fundamentalne napięcie w pojmowaniu demokracji, wynikające z odmiennych wizji natury ludzkiej. Z jednej strony mamy idealistyczną wizję Rousseau, zakładającą wrodzoną

dobroć człowieka i obwiniającą instytucje za zło, co prowadzi do egalitaryzmu i wiary w spontaniczną harmonię po usunięciu barier. Z drugiej strony stoi jeffersonowski pesymizm antropologiczny, który postrzega człowieka jako istotę skłonną do zła, wymagającą systemu hamulców i równowag, aby zapobiec tyranii. Tekst demaskuje naiwność rousseauowskiego demokratyzmu w kontekście psychologii poznawczej i teorii detekcji sygnałów, które dowodzą naszych wrodzonych błędów i nieracjonalności. W erze mediów społecznościowych, gdzie spontaniczna opinia tłumu zyskuje cyfrowe wcielenie, model jeffersonowski staje się szczególnie istotny jako mechanizm kontroli i równowagi, chroniący przed tyranią większości i algorytmicznym ostracyzmem. Artykuł stawia tezę, że kluczem do trwałej demokracji jest świadome projektowanie instytucji, które neutralizują destrukcyjne impulsy, a nie naiwna wiara w naturalną dobroć człowieka.

SŁOWA KLUCZOWE

Demokracja | demokratyzm | antropologia polityczna | zło pierwiastkowe | checks and balances | tyrania większości | rousseauizm | model jeffersonowski | Bogusław Wolniewicz | architektura powściągów | heurystyki poznawcze | umowa społeczna | system hamulców | mechanizm cywilizowania władzy | Ortega y Gasset

Demokracja vs. demokratyzm: procedura kontra ideologia

Zacznijmy od słownika, bo całe nieporozumienie wokół demokracji bierze się z pomieszania pojęć. Demokracja jest bowiem mechanizmem, chłodną techniką cywilizowania władzy i jej przekazywania bez rozlewu krwi. Jej istota nie polega na mglistym „zbiorowym podejmowaniu decyzji", jak trzeźwo zauważał filozof Bogusław Wolniewicz, lecz na czymś znacznie bardziej wymagającym: każdy z nas podejmuje decyzję indywidualnie i sam odpowiada za nią przed wspólnotą. To opis socjologiczny, techniczny; oceny moralne są tu co najwyżej instrumentem, a nie dogmatem. Demokratyzm tymczasem to już ideologia – próba uczynienia z ustrojowej maszynerii ideału moralnego, czyli przeskoczenia z socjologii wprost w aksjologię. W tym jednym skoku kryje się fundamentalne założenie o naturze ludzkiej.

To nie jest jałowa, akademicka debata. Każda współczesna kampania wyborcza, każdy spór o granice władzy jest w istocie antropologią popularną. Wszystko zależy od tego, czy postrzegamy człowieka jako istotę

zasadniczo dobrą, której wystarczy „nie przeszkadzać”, czy też dostrzegamy w nim twardy, uparty rdzeń zła, który dopiero presja instytucji jest w stanie okiełznać. Jeśli traktujesz ludzi jak anioły uwięzione w złych strukturach, otrzymujesz jeden rodzaj polityki. Jeśli jednak widzisz w nich skłonność do pychy, przemocy i zawłaszczania, projektujesz zupełnie inny ustrój. Wszystko zaczyna się i kończy na antropologii.

Model Rousseau: wiara w naturalną dobroć człowieka

Nowożytna tradycja polityczna wykrystalizowała dwa fundamentalnie sprzeczne ideały demokracji. Pierwszy, nazwijmy go rousseauowskim, opiera się na optymistycznym założeniu, że człowiek jest z natury dobry, a całe zło bierze się z wadliwych instytucji społecznych. Drugi, jeffersonowski, który w swej genealogii sięga do Locke’a i czerpie z Realpolitik Madisona, opiera się na chłodnej negacji tej wiary. Zakłada on, że człowiek nie jest z natury dobry, a zło pierwiastkowe (kantowskie Das Radikalböse) trzeba nieustannie izolować i rozpraszać za pomocą przemyślanych instytucji. W gruncie rzeczy spór sprowadza się do pytania fundamentalnego: czy demokracja jest naturalnym środowiskiem człowieka, czy też, jak ujął to Ortega y Gasset, stanowi „cud antropologiczny” – karkołomną akrobatykę wbrew odruchom mas?

Nic dziwnego, że w tym sporze tak potężnie rezonuje słynne zdanie Rousseau. Jego słynne „Człowiek urodził się wolny, a wszędzie jest w okowach” brzmi wciąż świeżo, ponieważ niesie ze sobą uwodzicielską obietnicę. Obiecuje, że zło przychodzi z zewnątrz, że można je po prostu odczepić niczym kulę u nogi, a najlepszym narzędziem do tego jest równość, zarówno szans, jak i efektów. Ta fraza, utrwalona w powszechnym obiegu dzięki licznym edycjom „Umowy społecznej”, wryła się w pamięć niczym slogan epoki i często bywa odczytywana z naiwną wiarą, jakoby to, co „naturalne”, było automatycznie tożsame z tym, co dobre.

Model Jeffersona: ułomność natury wymusza kontrolę

Gdy obie te wizje człowieka zderzymy z praktyką, wyłaniają się dwa radykalnie odmienne projekty demokracji. Model Rousseauego, nierozerwalnie spleciony z egalitaryzmem, zakładał, że wystarczy zburzyć „sztuczne” bariery, by ludzkość spontanicznie poszybowała ku harmonii. Historia poddała to próbie. Robespierre, a po nim Lenin, wcielali ten ideał w życie, wierząc, że rewolucyjne „oczyszczenie” i inżynieria społeczna przywrócą człowiekowi jego rzekomo dobrą naturę. Eksperyment zakończył się jednak mechanicznym terrorem, gdyż w rzeczywistości ludzka „spontaniczność” zbyt łatwo osuwa się w anarchię, a „naturalność” przeradza się w brutalną ordynarność. Model jeffersonowski jest jego dokładnym przeciwieństwem. Wychodzi on z braku zaufania do ludzkich skłonności, toteż zamiast je uwalniać, buduje dla nich system hamulców i równowag. Jego kwintesencję zawiera zdanie Jamesa Madisona: „Ambicję

trzeba uczynić przeciwwagą ambicji”. Chodzi o to, by zderzać interesy i rozpraszać władzę, nie licząc naiwnie na anioły w polityce. To czysta instytucjonalizacja pesymizmu antropologicznego.

Madison: ambicja hamuje ambicję w systemie kontroli

Zupełnie inną drogą poszła Konstytucja amerykańska. To, co wielu Europejczykom wydaje się jedynie nudnym formalizmem – system hamulców i równowag, czyli checks and balances – było w rzeczywistości genialnym wynalazkiem politycznym. Jego filozofię streścił James Madison w zdaniu: „Ambicję trzeba uczynić przeciwwagą ambicji”. Podejście to rezygnuje z utopijnej próby uszlachetnienia człowieka. Zamiast tego tak konstruuje instytucje, by jedna ambicja skutecznie blokowała drugą: prezydent ogranicza Kongres, Kongres ogranicza prezydenta, a sądy kontrolują działania obu stron. To architektura nieufności i właśnie dlatego trwa.

Formy i rytuały: bariery chroniące wolność jednostki

José Ortega y Gasset dokręca śrubę, diagnozując liberalną demokrację jako coś głęboko nienaturalnego. W „Buncie mas” opisuje ją jako rodzaj akrobatyki, wysiłek współżycia z politycznym wrogiem, który wymaga wyrafinowanej kultury form, manier i roztropności. Tymczasem masy, „zmęczone polityką”, pragną rządzić natychmiast, bez pośredników i subtelnych barier, nie mając cierpliwości do proceduralnych niuansów. To nie jest tani elitaryzm, lecz chłodna diagnoza kruchości cywilizacji politycznej. Ortega pisze wprost: dawna demokracja liberalna opierała się na świadomej zgodzie, że wyszkolona mniejszość, mimo wad, radzi sobie z rządzeniem lepiej. Dziś masy żądają bezpośredniej mocy prawotwórczej, co w efekcie otwiera drzwi dla brutalności odruchu.

Alexis de Tocqueville, ascetyczny w stylu, lecz genialny w intuicjach, dopowiada, że większość to także „jednostka”, która może nadużyć władzy. W liczbach nie ma żadnej magii, jest tylko inna forma siły. Kiedy „imperium większości” staje się absolutne, swobodę opinii krępuje już nie stos, lecz niewidzialna mechanika ostracyzmu. To jego słynne ostrzeżenie – „biada temu, kto wyjdzie poza bariery” – jest dziś boleśnie aktualne. Presja cyfrowej opinii publicznej bywa bowiem skuteczniejsza niż państwowy cenzor, zamykając usta bez jednego dekretu.

Tu wracamy do Bogusława Wolniewicza, który świadomie faworyzuje demokratyzm w duchu jeffersonowskim. W tej koncepcji demokracja nie jest narzędziem samorealizacji, lecz tamą dla immanentnego zła; nie obiecuje, że ludzie staną się lepsi, a jedynie minimalizuje społeczne skutki ich wad. Wtóruje mu zresztą spora część współczesnej humanistyki. Demokracja konstytucyjna ma chronić nas przed nami samymi, rozpraszać władzę i neutralizować destrukcyjne bodźce. Mówiąc językiem psychologii

poznawczej, ma projektować środowisko, które hamuje heurystyki przemocy i pychy, tworząc architekturę powściągów, a nie festiwal spontaniczności.

Na koniec obiecana powiastka, krótki reportaż filozoficzny. Wyobraź sobie komisję wyborczą w szkolnej sali gimnastycznej, gdzie pachnie kredą i wilgocią jesiennych kurtek. Wchodzi człowiek, głosuje, wychodzi. Nikt nie wie, na kogo oddał głos. Ten banał jest cudem cywilizacji, bo konflikt został przeniesiony z ulicy do urny. Nie łudźmy się jednak – to cud wymagający „nawyków serca" i precyzyjnej techniki instytucji. Wchodzimy w kruchą choreografię niezależnych komisji, jawnego liczenia głosów, wolnych sądów i mediów, które wzajemnie się recenzują. To jest właśnie język form. Zlekceważ je jako „sztuczne", a szybko zobaczysz, że bez nich silniejszy nie musi nawet krzyczeć. Wystarczy, że się zaśmieje. Właśnie dlatego Tocqueville upominał, by nie drwić z formalizmów, gdyż to one chronią słabszych.

Tocqueville: tyrania większości niszczy pluralizm

Nawet model jeffersonowski nie jest jednak wolny od fundamentalnego zagrożenia. Alexis de Tocqueville, przemierzając Amerykę lat trzydziestych XIX wieku, dostrzegł w jej sercu paradoks. Demokracja, dając wolność, jednocześnie uzbraja większość w narzędzia do jej zdławienia. Tyrania większości nie potrzebuje już gilotyny ani łagrów; jej arsenał stał się subtelniejszy, oparty na ostracyzmie i miażdżącej presji społecznej. Jak pisał Tocqueville, „większość [...] jest tylko jednostką, która ma swoje pasje, interesy, uprzedzenia". To genialna intuicja: sama liczba nie jest gwarantem dobra. Dziś, w epoce mediów społecznościowych, ta tyrania przybiera postać cyfrowego linczu, a demokracja przechodzi swój codzienny test, gdy zbiorowy nacisk opinii próbuje zmusić mniejszość do zamilknięcia.

Ortega y Gasset: demokracja liberalna jako cud cywilizacji

Ortega y Gasset nazwał to zjawisko „cudem antropologicznym". Pierwotny odruch mas nie polega bowiem na współżyciu z wrogiem, lecz na instynktownym dążeniu do jego zdławienia. Mimo to w demokracji liberalnej człowiek dobrowolnie poddaje się systemowi wymuszającemu kompromis. To nie jest naturalne; to wymaga kultury i samodyscypliny. I w tym właśnie tkwi całe piękno tej konstrukcji: wbrew naturze, lecz dla dobra człowieka.

Psychologia poznawcza: błędy poznawcze dowodzą ułomności

Nazwiska Kahnemana, Tversky'ego czy Gigerenzera należałoby czytać obok Kanta i Tocqueville'a, ponieważ innymi narzędziami badają to samo fundamentalne pytanie. Czy człowiek jest istotą racjonalną i dobrą, czy też ułomną i omylną? Odpowiedź, jaka płynie z laboratoriów psychologicznych, jest jednoznaczna: nie jesteśmy aniołami. Naszymi decyzjami rządzą heurystyki – myślowe drogi na skróty, które działają błyskawicznie, lecz często prowadzą na manowce.

Błąd koniunkcji, testy refleksji poznawczej czy eksperyment Monty'ego Halla to kolejne dowody na to, że nasz intuicyjny „System 1" działa szybko, ale nieumiejętnie. Wobec tych faktów każda wizja demokracji w duchu rousseauowskim, która zakłada, że człowiek „naturalnie" dąży do dobra i wspólnoty, kruszy się w zderzeniu z psychologiczną rzeczywistością. Nasze naturalne odruchy są bowiem często nieracjonalne i samolubne.

Teoria detekcji sygnałów, czyli model opisujący proces podejmowania decyzji w warunkach niepewności, odsłania coś jeszcze ważniejszego. W każdej sytuacji balansujemy między ryzykiem „fałszywego alarmu" a groźbą „przeoczenia sygnału". Demokracja staje się w tym ujęciu wielkim społecznym mechanizmem detekcji, który musi odróżniać prawdę od fałszu, a wolność od tyranii. Skoro jednak nasze zmysły poznawcze są zawodne, potrzebujemy instytucji, które kompensują nasze wrodzone błędy.

To właśnie potwierdza gorzką intuicję Wolniewicza. Demokracja nie jest „naturalnym stanem szczęśliwości", lecz ma być narzędziem minimalizującym skutki naszego zła i naszych pomyłek. To architektura powściągów, a nie festiwal spontaniczności.

Prymat równości nad wolnością prowadzi do despotyzmu

Demokratyzm w stylu Rousseau, ufundowany na idealizacji „natury", nieuchronnie wchodzi w konflikt z kulturą form. Skoro bowiem „naturalność" ma być ostateczną wyrocznią, każde „sztuczne" zachowanie – od protokołu po kurtuazję – staje się podejrzane. I tu właśnie odsłania się zagrożenie, które Wolniewicz diagnozował bez znieczulenia: sprzedaż wolności za równość. Równość jest oczywiście dobrem, lecz zawiść, która przybiera jej maskę, potrafi metodycznie zniszczyć warunki dla wolności. Wtedy do utrzymania ładu nie wystarczą już „powściągi i równowagi", lecz potrzebna staje się „uniwersalna tyrania" maszynowego

sterowania życiem. Sprowadzając rzecz do brutalnego skrótu: kiedy „równość” zaczyna zwalczać „wolność”, polem tej walki staje się życie prywatne jednostki.

Algorytmy i media cyfrowe: polaryzacja debaty publicznej

Tocqueville nie mógł przewidzieć naszej epoki – epoki algorytmów. Media społecznościowe przekształciły anonimową „masę” w globalny, nerwowy tłum w sieci. Debata demokratyczna przeniosła się bowiem na platformy, których cała architektura nagradza to, co najgłośniejsze: emocje, polaryzację i brutalne uproszczenia.

To nie jest żadna „nowa agora”, lecz jej karykatura – agora na sterydach, pozbawiona jakichkolwiek filtrów. To tutaj rousseauowski demokratyzm, czyli naiwne przekonanie, że spontaniczna opinia tłumu jest z natury dobra i prawdziwa, znalazł swoje cyfrowe wcielenie. Rzeczywistość jednak brutalnie weryfikuje tę utopię, czego dowodem są fałszywe wiadomości, teorie spiskowe i plemienna polaryzacja.

Właśnie w takim świecie model jeffersonowski staje się ratunkiem. Potrzebujemy mechanizmów kontroli i równowagi także w przestrzeni cyfrowej: moderacji, weryfikacji faktów oraz wolnych mediów działających jak instytucjonalne filtry. Bez nich tocqueville’owska „tyrania większości” niepostrzeżenie zamienia się w bezduszną tyranię algorytmu.

Wolniewicz: model Jeffersona jako zapora przed utopią

Wolniewicz świadomie stawia na demokratyzm jeffersonowski, widząc w nim nie narzędzie do samorealizacji, lecz tamę dla zła pierwiastkowego. W tej wizji demokracja nie obiecuje, że staniemy się lepsi; ma jedynie minimalizować społeczne szkody wyrządzane przez nasze wady. W tym trzeźwym realizmie nie jest osamotniony, gdyż wtóruje mu znaczna część współczesnej humanistyki. Demokracja konstytucyjna ma nas chronić przed nami samymi, rozpraszać koncentrację władzy i neutralizować destrukcyjne impulsy. Przekładając to na język psychologii poznawczej, można uznać, że jej celem jest projektowanie środowiska, które systemowo „hamuje” heurystyki przemocy i pychy. Nic dziwnego, że w literaturze naukowej model ten definiuje się jako przemyślaną architekturę powściągów, a nie festiwal spontaniczności. Trafnie podsumowuje to często komentowany passus: „Demokracja jeffersonowska […] to środek do neutralizacji albo przynajmniej minimalizacji skutków immanentnego naturze ludzkiej zła pierwiastkowego”.

Demokratyzm Rousseau: od utopii do terroru rewolucyjnego

Obietnica Rousseau brzmiała jak hymn na cześć ludzkiej wolności: człowiek jest z natury dobry, a całe zło rodzi się z wadliwych instytucji. W praktyce jednak ta piękna teoria przełożyła się na program zburzenia dotychczasowych form społecznych, by rzekomo „odsłonić" naturalną dobroć. Robespierre, mianując siebie „nieprzekupnym", zapragnął stworzyć republikę cnoty. Efekt okazał się ponury – gilotyna, która zamiast oczyszczać, zamieniła rewolucję w rytuał krwi. Zło pierwiastkowe nie zniknęło, lecz zyskało nowe, przerażające narzędzie w postaci zalegalizowanego terroru.

W XX wieku ta sama idea powróciła w formie jeszcze bardziej zabójczej. Lenin i bolszewicy oparli swoje państwo na przekonaniu, że wystarczy „wychować nowego człowieka", a ludzka natura sama rozkwitnie w pełni chwały. Ponownie utożsamiono to, co naturalne, z tym, co dobre. Rzeczywistość brutalnie zweryfikowała ten eksperyment masowym terrorem, siecią łagrów i wszechobecną policją polityczną. Historia udzieliła jednoznacznej odpowiedzi: mit o „naturalnej dobroci" w rękach ideologów staje się narzędziem systemowej przemocy.

To właśnie rewolucje francuską i bolszewicką Wolniewicz wskazywał jako kluczowe ostrzeżenia przed demokratyzmem russowskim. Nie były to historyczne dewiacje, lecz logiczne konsekwencje wiary, że w człowieku nie drzemie żadne pierwiastkowe zło.

Kant: zło pierwiastkowe jako fundament realizmu

W opozycji staje jednak Immanuel Kant, moralista bez łez, dla którego zło pierwiastkowe nie jest sentymentalną pomyłką, lecz fundamentalną cechą ludzkiej kondycji. Skłonność do zła, jak pisał w „Religii w obrębie samego rozumu", tkwi w człowieku u samych korzeni. Dlatego nie ma co liczyć na samorzutny powrót do natury; to właśnie ów korzeń wymaga dyscypliny maksym, a nie ciepłego rezonansu uczuć. Współczesna tradycja komentatorska odczytuje tę tezę jednoznacznie. Nie chodzi tu o sporadyczne potknięcia, lecz o ustrukturyzowaną skłonność, którą korygować mogą jedynie prawo i dobrze zaprojektowane instytucje. I to jest właśnie antropologiczny nerw polityki jeffersonowskiej.

Odpowiedzialność jednostki: fundament mechanizmu

Pozwólmy sobie na dygresję o języku, który zaciemnia nasze myślenie o polityce. Demokracja nie jest bowiem romantyczną opowieścią o „wspólnym decydowaniu", lecz surowym mechanizmem

odpowiedzialności jednostki przed wspólnotą. Wiele współczesnych dyscyplin naukowych – od teorii wyboru publicznego, przez ekonomię behawioralną, po socjologię wiedzy – mówi dziś to samo, choć każda swoim językiem. Pierwsza demaskuje mit altruistycznego decydenta, druga uczy pokory wobec naszych błędów poznawczych, a trzecia przypomina, że zbiorowe opinie rodzą się w instytucjach, nie spadają z nieba. Jeśli tak, to demokratyzm jeffersonowski staje się kompasem dla architektów ustroju. Łącz interes człowieka z prawami urzędu, jak pisał Madison, i nie polegaj na cnotach, których nie da się wymusić. „Ambicję trzeba uczynić przeciwwagą ambicji".

> Demokracja, wbrew utopijnym wizjom, nie jest naturalnym stanem rzeczy, lecz kruchym konstruktem wymagającym ciągłej troski. Czy zdołamy oprzeć się pokusie uproszczeń i zbiorowego nacisku, by chronić wolność jednostki przed bezduszną tyranią algorytmów i plemiennych podziałów? A może, zmęczeni akrobatyką kompromisu, oddamy się w objęcia iluzji prostej, instynktownej harmonii?

Inspiracje

[1] **"Filozofia i wartości"** Bogusław Wolniewicz

Polski filozof, logik i publicysta (1927-2017). Profesor Uniwersytetu Warszawskiego (1963-1998). Znany jako tłumacz i komentator Ludwiga Wittgensteina. Twórca ontologii sytuacji. Publicysta związany z Radiem Maryja.

Polish philosopher, logician, and publicist (1927-2017). Professor at the University of Warsaw (1963-1998). Known as a translator and commentator of Ludwig Wittgenstein. Created the ontology of situations. Publicist affiliated with Radio Maryja.

University of Warsaw

Literatura uzupełniająca

Książki

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[1] **"The Social Contract"**

Jean-jacques Rousseau

2018 | Lulu.com | ISBN: 9781387896806

Google Scholar

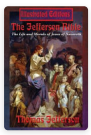


[2] **"Discourse on Inequality"**

Jean-jacques Rousseau

2018 | e-artnow | ISBN: 9788027243198

Google Scholar



[3] **"The Jefferson Bible: The Life and Morals of Jesus of Nazareth"**

Thomas Jefferson

2018 | Illustrated Books | ISBN: 9781515422716



[4] **"Two Treatises of Government"**

John Locke

2021 | Independently Published | ISBN: 9798508843922

Google Scholar



[5] **"An Essay Concerning Human Understanding"**

John Locke

2023 | Legare Street Press | ISBN: 9781019955505

Google Scholar

[6] **"What Is to Be Done? Burning Questions of Our Movement"**

Włodzimierz Lenin

1932 | Dietz

Google Scholar

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Principles of Political Morality"**

Maximilien Robespierre

1794

Google Scholar

[2] **"The Declaration of Independence"**

Thomas Jefferson

1776

[3] **"Democracy under threat? The influence of perceived insecurity on public support for democratic governance in Africa"**

Sewordor Toklo, Precious Wedaga Allor, Ruby Amanda Oboro-Offerie

2025 | Democratization

[4] **"Democracy and human nature: a layered system analysis"**

Ludwig M. Auer

2023 | Taylor & Francis Online

Google Scholar

[5] **"Federalist No. 10"**

James Madison

1787 | The Federalist Papers

Google Scholar

[6] **"Federalist No. 51"**

James Madison

1788 | The Federalist Papers

Google Scholar

[7] **"Direct democracy: Arguments, drivers, effects and conditions"**

Nadja Braun Binder, Lisa Schädel, Wolf Linder, Daniel Kübler

2025 | Frontiers in Political Science

Google Scholar

[8] **"An Answer to the Question: What is Enlightenment?"**

Immanuel Kant

1784 | Berlinische Monatsschrift

[9] **"Idea for a Universal History with a Cosmopolitan Aim"**

Immanuel Kant

1784 | Various publications

[10] **"The Lesser Evil? Corruption Voting and the Importance of Clean Alternatives"**

Mattias Agerberg

2020 | Comparative Political Studies

Google Scholar

[11] **"History as a System"**

José Ortega Y Gasset

1935

[12] **"The Dehumanization of Art"**

José Ortega Y Gasset

1925

[13] **"The Global Democratic Decline: the Rise of new wave of Non- Democratic World"**

Unknown Author

2025

[14] **"Justification of the Use of Terror"**

Maximilien Robespierre

1794

Google Scholar

[15] **"Recent insights on direct democracy: Arguments, drivers, effects and conditions"**

Nadja Braun Binder, Daniela Wüest, Wolf Linder

2025 | BMC Public Health

Google Scholar

[16] **"Prospect Theory: An Analysis of Decision under Risk"**

Daniel Kahneman, Amos Tversky

1979 | Econometrica

Google Scholar

[17] **"The Framing of Decisions and the Psychology of Choice"**

Amos Tversky, Daniel Kahneman

1981 | Science

Google Scholar

[18] **"Judgment under Uncertainty: Heuristics and Biases"**

Amos Tversky, Daniel Kahneman

1974 | Science

[19] **"Reasoning the fast and frugal way: models of bounded rationality"**

Gerd Gigerenzer, Daniel G. Goldstein

1996 | Psychological Review

Google Scholar

[20] **"Models of Ecological Rationality: The Recognition Heuristic"**

Daniel G. Goldstein, Gerd Gigerenzer

2002 | Psychological Review

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[21] **"Evil in Human Nature – Bogusław Wolniewicz on the Root of Evil"**

Bogusław Wolniewicz

Google Scholar

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: cfd8f91d-78be-4c35-b173-a0291585df09